

Ślady ran kłótych mogą być niewidoczne i bezkrwawe, jak przy pchnięciu igły w mózg pod włosami nad czołem i ułamaniu się igły.

Uduszenie sznurami lub ręcznikiem może być na zewnątrz nie widoczne a przy uduszeniach rękoma pozostają ślady palców na szyi, które winno się odfotografować.

Przy powieszaniach zachodzą częste wypadki, że denat został poprzednio uduszony lub otruty, a następnie powieszony dla upozorowania samobójstwa.

Przy zatruciach gazowych zwracać należy uwagę na położenie trupa i obecność gazu na miejscu czynu.

Na trupach topielców znachodzą się często silne obrażenia cielesne, powstałe po utopieniu przez uderzenia zwłok o kamienie we wodzie.

Jeżeli użyto przy morderstwie broni palnej, to można w tych wypadkach z rodzaju rany wnioskować, czy strzał padł z bliska, na co wskazuje okopcenie lub opalenie rany i jakiej ilości prochu i jakiej broni użyto—rewolweru czy karabinu.

Rodzaj użytego naboju, tkwiącego w ciele (śrót, kula) jako też kierunek strzału da się stwierdzić prześwietlaniem Rontgena lub sekcją zwłok. Strzały, dane z wielkiej odległości małym kalibrem broni, mogą być śmiertelne, w tych jednak razach trafiony może po otrzymaniu rany jakiś czas biec i oddalić się z miejsca czynu.

Działanie różnych naboju przy zmiennej odległości i ilości prochu daje różne rezultaty.

Przy otruciach truciznami mineralnymi i roślinnymi winno się zakwestjonować ziola, płyny, resztki jedzenia, odchody, wymiociny starannie przechować i oddać lekarzowi lub chemikowi do zbadania.

Stosownie do domniemanej przyczyny śmierci, szuka się za użytem narzędziem zbrodni na miejscu czynu u posądzonego, przy śladach strzałów przegląda się dokładnie ściany, meble i t. d.

Bardzo ważne są ślady krwi, które mogą się znajdować w lokalu popełnionego mordu na ciele i ubraniu denata, jak i podejrzanego, a które należy ekspertyzie chemicznej poddać.

Nietylko zwraca się baczną uwagę na ślady nóg i odciski palców, które bezwzględnie daktyloskopować należy, lecz także na wszyst-

kie szczegóły, które wskazują na obecność sprawcy i przebieg akcji kryminalnej, nie można zatem niczego przeoczyć, gdyż każdy najdrobniejszy przedmiot może mieć łączność ze sprawcą.

Przy morderstwie niezbędnem jest zdjęcie fotograficzne trupa (z góry) i miejsca czynu oraz dowodów czynu, które nie mogą być zabrane.

Przy trupach osób nieznanymi fotografuje się zwłoki dla rozpoznania denata i uskutecznia się też zdjęcia daktyloskopijne i antropometryczne oraz sporządza się opis ubrania trupa.

Przy zwłokach, zawleczonych z miejsca czynu poszukuje się miejsca czynu, najskuteczniej przy użyciu psa policyjnego.

Gdy zwłoki leżą na wolnym powietrzu zbierają się zwykle nad nimi gromady kruków i wron, które wskazują na istnienie trupa.

Jeżeli zachodzi przypuszczenie, że trup znajduje się we wodzie, to najskuteczniej znajduje się go przez spuszczenie wody, o ile to jest możliwe, zresztą zaś przeszukuje się wodę hakami, włókami lub nurkami.

Sam sposób wykonania mordu wskazuje na to, czy zbrodni dokonano po dłuższym przygotowaniu, czy też tylko doraźnie w dogodnym momencie, czy sprawca był zawodowym mordercą o wielkiej sile i innych właściwościach, a także czy było kilku sprawców.

Sprawca niewykryty, zwykle pozostaje na miejscu czynu, a zdarza się, że pozostają na nim ślady czynnego oporu jego ofiary, jak plamy krwi, zadraśnięcia skóry, jak również na ubiorze jego znajduje się krew lub włosy. Sprawca okazuje zwykle pewien niepokój i rozdrażnienie, którego opanować nie jest w stanie.

Charakterystyczną a psychologicznie wytlomaczoną rzeczą jest, że sprawcę ciągnie jakaś nieprzeparta siła do miejsca czynu i niezadługo przy sekcji sądowej zwłok sprawca kręci się koło ofiary, chcąc niejako bezwiednie oddać się w ręce sprawiedliwości i wówczas trudno go rozpoznać po jego anormalnym zachowaniu się.

Przesłuchaniem sąsiadów stwierdzić można, jacy ludzie bezpośrednio przed popełnieniem czynu byli w pobliżu miejsca czynu, — z kim denat utrzymywał bliższe stosunki, jaki był tryb jego życia, stosunki majątkowe, i kto wiedział, gdzie zamordowany przechowywał zarobione pieniądze.

Najważniejsze są ślady nóg, odciski palców, narzędzia zbrodni, których pochodzenie bezwzględnie zbadać należy.

Wskazówką do wykrycia sprawcy jest ustalenie motywów mordu, na które naprowadzają zwyczajnie sytuacje czynu i stosunki osobiste zamordowanego.

Najczęstszym motywem morderstwa jest chęć zysku. Przy zamordowaniu ludzi bogatych zwrócić wypada uwagę na ludzi u nich zatrudnionych w służbie, kochanki, które w wielu wypadkach biorą w zbrodni udział bezpośredni lub pośredni, nadając morderców, w wypadkach tych nie wyklucza motywem zysku nieznaczna kwota przywłaszczonych pieniędzy.

Troska o wyżywienie dziecka powoduje matkę do zamordowania dziecka, a obawa przed więzieniem powoduje przestępcę do zgładzenia strażnika policyjnego.

Wiele morderstw dokonywa się na tle erotycznym, zazdrości, chorobliwej żądzy mordu i fanatyzmu religijnego oraz zabobonu.

Dalszym motywem mordu jest zaspokojenie nadmiernego a zboczonego popędu płciowego. Zboczenia tego rodzaju są nader częste i tak różnorodne, że fakta przechodzą możliwość wszelkiego oczekiwania.

Do wypadków tych należy Sadiamus, zbieszczeszczenie trupa, Sodomja, Pederastja.

Do zbrodni przywodzi sprawcę chęć pozbycia się wraz z ofiarą świadka czynu. Najczęstsze wypadki są, w których sprawca dla podniecenia swoich namietności, wśród aktu kaleczy ofiarę, a widok krwi i mak śmiertelnych zaspakajają jego zmysły.

Zdawać by się mogło, że zachodzi tu kwestja poczytalności sprawcy, niewątpliwie ma się tu do czynienia z osobnikiem intelektualnie i etycznie upadłym świadomym jednak czynu— a to dlatego, że seksualista po wyczerpaniu wszelkich sposobów normalnego i anormalnego sposobu zaspokojenia popędu płciowego, potrzebuje wyższego stopnia podniecia, który znajduje we krwi ofiary.

Kara śmierci za morderstwo jest zupełnie słuszną,—a to nietylko ze względów na teorię odstraszenia innych od popełnienia tego czynu, ale także i dla tego, że morderca, pozbawiając życia człowieka, narusza zarazem sferę prawną i innych obywateli, krzywdząc pozostałą rodzinę... zadaje im cios moralny i materialny.

W. ZALESKI.

Z dziejów policji rosyjskiej do powstania styczniowego.

XI.

Tegoż roku, w dniu w 23-im czerwca na Powiślu odbywał się obchód wianków. Towarzystwo Wioślarskie oparkniło część wybrzeża w sąsiedztwie przystani, by pobierać opłatę za wejście na widowisko, urządzone na wodzie. Od strony Tamki gromada uliczników w liczbie kilkuset starała się przedostać przez parkan, a gdy policja temu przeszkodziła, urządziła kocią muzykę, ku uciechu gawiedzi, stojącej na wybrzeżu. Nolkem zaalarmował rezerwy policyjne, które zaszły tyły tłumów od Tamki i w sieć policyjną wpadło około trzystu dzieciaków, nie starszych nad lat czternaście. Oczywiście, prawdziwi sprawcy kocięj muzyki — łobuzerja nadwiślańska — zdołali się w porę wycofać i ująć pościgu policyjnego, a w ręce policji dostały się tylko dzieci, odprowadzone z tryumfem do ratusza. Okrutny niemiec nazajutrz bez zawiadomienia rodziców, kazał chłopców chłostać policjantom różgami i egzekucja w ogródku przy areszcie policyjnym trwała kilka godzin. Jeden tylko chłopiec któremu się krew rzuciła gardłem, uniknął tej kary, lekarz asystujący chłostać, bić go nie pozwolił.

Ostatnia chłosta, wymierzana aresztowanym, odbywała się 27-go grudnia roku 1881-ym po pogromie żydowskim, gdy w areszcie ratusza znalazło się kilkuset dzieciaków, przylapanych na rabunku. Oberpolicmajster Buturlin wezwał wówczas do siebie rodziców aresztowanych i zapytywał, którzy z nich sami ukarzą swe dzieci, a którzy chcą, żeby to uczyniła policja. Część zgodziła się na wymierzenie kary przez policję i wówczas strażacy dali różgi kilkudziesięciu chłopcom. Pan Nolkem tak nie postąpił, lecz nie wchodząc, czy ma w swoim ręku istotnych winowajców, a właściwie sprawców dziecinnej swawoli, kazał ich ćwiczyć, by zadowolnić swe sadystyczne skłonności.

Takich sadystów było pełno w Rosji, między innymi głośny jenerał Miller, gubernator grodzieński, potem wileński, a wreszcie szef żandarmów, który był obecny przy wymierzaniu chłosty w więzieniach, domach poprawy, szkołach i ochronach dla dzieci, w których tą chłostą dysponował.

Nolkem znalazł wnet naśladowcę w osobie pomocnika komisarza cyrkulu nowoswieckiego nazwiskiem Pleczko, późniejszego kapitana straży ogniowej, który ujawszy na swawoli chłopców, roznościeli gazet, kazał ich w cyrkule ćwiczyć różgami, lecz, że działo się to już po ustąpieniu Nolkema, o mało co nie wyleciał ze służby.

Trzeci raz popisał się Nolkem w drugą niedzielę listopada r. 1904-go w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, do którego uczęszczała sama prawie ludność robotnicza. Gdy zaczęły się mobilizacje różnych kategorii rezerwistów, wysyłanych na pewną śmierć w stepach mandżurskich podczas wojny rosyjsko-japońskiej, w czasie sumy zaczęła się manifestacja patriotyczna, z czego skorzystała także organizacja P. P. S. i urządziła przed kościołem drugą manifestację. Nolkem, jak grom wpadł do kościoła na czele policji i kozaków i zaarrestował wszystkich mężczyzn bez wyjątku. Po raz pierwszy od czasu manifestacji kościelnych w roku 1861-ym po kościele chodzili moskiewscy policjanci, kozacy i żołdacy w czapkach przy broni, wyciągając z tłumy mężczyzn, gdy jeszcze odbywało się nabożeństwo. Wypadek ten także zgromadził niezliczone tłumy, które pobiegły na Grzybów przed kościół i do zmroku nie ustępowały, gdy aresztowanych partjami prowadzono do pobliskiego cyrkulu. Wówczas Nolkem zaalarmował oddział petersburskiego pułku gwardji i kazał mu dać salwę do tłumu. Żołnierze nie zastali już wszakże na Grzybowie prawie nikogo, a widząc uciekające resztki tłumy w ulice Bagno, skierowali tam strzały, na szczęście instynktownie górując. Dzięki temu tylko kilka osób zostało ranionych, a natomiast setki szyb z okien posypało się z brząkiem, a tynk na kilku domach od kul

poodpadał. Ślady te natychmiast kazano właścicielom domów ich kosztem zacierać.

Po tych trzech debiutach krwawy Nolkem doczekał się już rewolucji i w kilka tygodni po jej wybuchu padł ofiarą bomby, rzuconej przez Okrzeję. Niestety, Nolkem nie zginął i otrzymawszy urlop dla kuracji, opuścił Warszawę, lecz powrót jego uważano już za zbyteczny i na miejsce Nolkema zamianowany został pułkownik żandarmerji Mejer.

A szkoda, iż Nolkem nie padł z ręki Okrzei, który sam przypłacił to życiem na szafocie w cytadeli. Nolkem bowiem wkrótce zamianowany został gubernatorem tomskim, gdzie popełnił jedną z najokropniejszych zbrodni. W tem mieście bowiem, gdy w teatrze miejscowym zebrał się wiec rewolucyjny, kazał on wojsku otoczyć teatr, zamknąć wszystkie wyjścia i gmach z czterech rogów podpalić. Zginęło w płomieniach kilkaset osób lecz i to Nolkemowi uszło bezkarnie, jak również krótkotrwałe jego rządy w Mohylowie nad Dnieprem, gdzie też zaznaczył się niesłychanym okrucieństwem. A jednak w czasie powszechnej rewolucji rosyjskiej roku 1917-go Nolkem ocalał i siedząc najspokojniej w Petersburgu, starał się o wyjście zagranicę. Widywano go w Petersburgu do końca roku 1918-go, co się z nim stało, niewiadomo, lecz nie należałoby się temu dziwić, gdyby nazwisko jego spotkało się na liście komisarzy rządu bolszewickiego lub czerzwyczajki.

Przed ustąpieniem Nolkema, znacznie wcześniej usunięto Weismana, przylapanego na wielkiej kradzieży pieniędzy, odebranych bandytom, którzy zrabowali właścicielowi domu przy placu, zwanym „Nędzą” na okopach. Weisman już zajmował pysznie umeblowany apartament na rogu ulic Marszałkowskiej i Sadowej, lecz mimo protestów Nolkema, prokurator postawił swoje veto i Weisman zniknął bez wieści, wypływając w czasie zamachu w Serajewie, w którym zginął następca tronu austriackiego z małżonką, a gdzie także działała ręka policji petersburskiej. Podczas rewolucji aresztowano Weismana we Władywostoku, gdzie się ukrywał.